

# Pruss, Witold

---

"Dzieje Warszawy, t. 3: Warszawa w latach 1795-1914", Stefan Kieniewicz, Warszawa 1976 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 68/4, 774-782

---

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

czikowa. Trzeba także pamiętać, że polscy ziemianie mieli swe własne racje, kiedy przeciwstawiali się — zresztą daremnie — dalej idącej ingerencji rządowej w miejscowe stosunki agrarne. Obawiali się nie bez racji, iż rząd zechce wygrywać reformę agrarną dla osłabienia żywiołu polskiego na zachodnich kresach Cesarstwa. Otóż nacisk kładziony na pozostawienie w rękach szlachty całej sprawy uwłaszczenia miał obiektywnie rzecz biorąc wydźwięk konserwatywny.

Z zupełnych już drobiazgów: Autor znalazł w „Russkoj Starinie” zabawny memoriał znanego historyka lwowskiego, Denysa Zubryckiego. Ów „starorusin” i moskalofil ostrzegał Aleksandra II, aby nie szedł w kwestii agrarnej na ustępstwa wobec rewolucji, bo padnie ofiarą tłumów, jak Ludwik XVI! Autor pisze o nim: „niejaki Zubrzycki, Austriak!” Na tejże stronie wypowiedź P. Jakuszki w tłumaczeniu własnym autora zawiera zagadkowe określenie: „gentlemen — *with-no-pants*”. Przypuszczam, że w oryginale było: „*gospoda sankiuloty*”...

*Summa summarum*: książka stanowi interesującą lekturę; ukazuje wyraziście, w jaki sposób inteligentny Amerykanin, dobrze obeznany z tematem, recypuje problemy rosyjskie XIX wieku. Łączny indeks imion własnych i rzeczowy nie obejmuje przypisów, nazwisk autorów, ani też nazw geograficznych poniżej guberni. Korekta raczej niedbała, jak na amerykańskie wydawnictwo naukowe; jest dużo literówek.

Stefan Kieniewicz

Stefan Kieniewicz, *Dzieje Warszawy t. III: Warszawa w latach 1795—1914*, PWN, Warszawa 1976, s. 388, tabl. 52, mapy 2.

Pisanie o dziejach Warszawy jest zadaniem atrakcyjnym, ale zarazem niezmiernie trudnym. Zawarcie w jednym, nawet okazałych rozmiarów, tomie burzliwych i skomplikowanych 119 lat miasta, musiało nastęrczać wielu kłopotów. Dla niejednego z opisywanych zagadnień brak jeszcze materiałowego opracowania, dla innych w ogóle nie posiadamy źródeł.

Dzieje Warszawy łączą się w XIX stuleciu z losami społeczeństwa polskiego po rozbiorach i tradycjami jego walk narodowowyzwoleńczych. Pomimo utraty funkcji stolicy Warszawa pozostała największym miastem polskim. Książka Stefana Kieniewicza o Warszawie lat 1795—1914 ukazuje nam to miasto jako organizm, którego działanie skierowane jest do wewnątrz, autor śledzi jego dzieje niejako „pomiędzy murami”, dzięki temu jest to historia miasta, a nie wydarzeń ogólnokrajowych w nim zogniskowanych.

U schyłku XVIII w., który otwiera „Warszawę” Stefana Kieniewicza, w latach rządów pruskich, zdegradowana stolica była jeszcze miastem prawie feudalnym, jednym z ośrodków nowo zdobytej przez Fryderyka Wilhelma II prowincji. Pod koniec XIX w. Warszawa stała się w pełni wielkomiejska, aby przed wybuchem I wojny zbliżyć się do miliona mieszkańców, co zapewniło jej ósmą lokatę na liście miast europejskich. Od 1596 r., kiedy Warszawa otrzymała rangę stolicy Rzeczypospolitej, aż do jej upadku w 1795 r., stołeczna rola była głównym czynnikiem jej kariery. Następował wielki rozkwit budownictwa głównie rezydencjonalnego przy znacznej dyskryminacji interesów mieszczaństwa i jego wpływu na życie miasta. W XIX w. tempo przemian w Warszawie wykazało, oprócz pierwszych lat, dużą dynamikę. Kilkunastoletni okres autonomicznego Królestwa Kongresowego i stołeczności miasta został wykorzystany: przede wszystkim nastąpiły trwałe zmiany urbanistyczne, częściowo nawet realizujące dawne śmiałe plany saskie; unowocześniły one Warszawę, wyznaczyły podstawy dla dalszego jej rozwoju. W drugiej połowie XIX w. następną fazą wzrostu dokonywała się pod działaniem czynników ekonomiczno-społecznych, które włączyły miasto w uniwersalny, europejski system gospodarki kapitalistycznej.

W narastającej obfitej w ostatnich latach literaturze warsawianistycznej poświęconej czasom zaborów brakowało odpowiedniej syntezy. Pierwsze spojrzenia z historycznej perspektywy na losy Warszawy pod zaborami przynoszą materiały sesji naukowej „Rola Warszawy w życiu narodu i państwa”<sup>1</sup>. Próbą analizy najważniejszych zjawisk ekonomicznych i społecznych jest zbiorowa praca pod redakcją I. Pietrzak-Pawłowskiej<sup>2</sup>. W 1975 r. ukazało się drugie wydanie „Historii Warszawy” pióra M. Drozdowskiego i A. Zahorskiego. W tej to pracy wiek XIX i początek XX został przedstawiony syntetycznie, ale z uwagi na szerokie ramy chronologiczne książki z natury rzeczy potraktowany skrótowo. Nadal więc brakowało całościowego ujęcia losów Warszawy tej epoki, najciekawszej i najbogatszej w jej ponad siedemsetletniej historii. W ostatnich latach warsawianistyka oczekiwała się pokaźnego dorobku. Są to: różnorodne artykuły, przyczynki, prace monograficzne, naukowe i popularne, eseje historyczne a także powieści, czy wreszcie opasłe tomy publikujące materiały konferencji warsawianistycznych. Omawiana tu „Warszawa” miała kilka wcześniejszych książkowych poprzedniczek, pióra A. Leuterbacha (1925 r.), A. Moraczewskiego (1937 r.), J. S. Bystronia (1946 r.), E. Szwanckowskiego (1952 r.). Dzięki temu została utworzona droga dla podjęcia zadań innych — pisania opracowań syntetycznych.

Książka Stefana Kieniewicza stanowi tom III „Dziejów Warszawy”, na które złoży się jeszcze pięć tomów opracowanych przez specjalistów kolejnych epok historycznych. Redaktorem naukowym całości jest Stefan Kieniewicz. Ukazanie się tej pracy jest dużym wydarzeniem, a zasięg jej, choć jest tak bardzo „warszawska”, wykracza daleko poza ramy ścisłej warsawianistyki. Autor nie wykorzystał w swym dziele źródeł bezpośrednich. Jak sam stwierdza w jednej z dyskusji, operuje wiedzą „z drugiej ręki”, bo tylko niektóre zjawiska miał na swym własnym warsztacie historycznym. Z natury rzeczy musiał czerpać z wyników prac innych. Książka więc odbija bardzo wyraźnie stan wiedzy o Warszawie, wskazując pośrednio, co jeszcze jest do zrobienia, co należy zmienić, uzupełnić czy poprawić. Niekiedy szczegółowe opracowania innych autorów są dla Stefana Kieniewicza podstawą wniosków głębszych i oryginalniejszych niż te, na które mógł zdobyć się cytowany badacz. Duża to zasługa dla autora — dobry przykład pisarstwa historycznego dla innych.

Wszystko, co czytamy w tym dziele, napisane jest językiem prostym i ładnym, dyskretnie podana anegdota ożywia i tak barwny opis, wprowadzenie zaś do narracji charakterystycznych słów i określeń (czasami gwarowych) a żywych w tamtych czasach, przybliżyła nam atmosferę miasta. Unikatowe i starannie dobrane ilustracje (zasługa I. Kosimowej dla okresu 1795—1863 i H. Kiepuńskiej dla okresu 1864—1914) uzupełnione są niekonwencjonalnymi podpisami opracowanymi przez autora. Ta część pracy składa się na prawdziwą ikonosferę książki i funkcjonować może jako autonomiczne źródło historyczne. Te ogólne uwagi prowadzą do stwierdzenia, że omawiany tom, jak podkreślano w jednej z dyskusji w Instytucie Historii PAN, to przysłowiowa „poprzeczka” dla innych autorów.

Niżej podpisany nie czuje się na siłach omówić wszystkich spraw poruszonych na kartach tej książki. Wieloproplemowość „Warszawy” przerasta możliwości i kompetencje jednej osoby. Staralem się nie pominąć najważniejszych kwestii, wybierając jednak w pierwszym rzędzie te, które są mi lepiej znane dzięki własnym badaniom, bądź są po prostu bliższe sercu.

Stefan Kieniewicz mówi nam o Warszawie i jej mieszkańcach, którzy dzięki swej wszechstronnej aktywności ocalili w okresie niewoli rangę stolicy, co miało

<sup>1</sup> „Rocznik Warszawski” t. VII.

<sup>2</sup> *Wielkomięski rozwój Warszawy do 1918 r.*, pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1973.

przemozny wpływ na skuteczne zespolenie narodu i państwa w dobie odbudowy po 1918 roku. Autor ukazał nam Warszawę w ponad stuletniej panoramie historycznej — jako miasto o różnorodnych przejawach życia: społecznego, gospodarczego, kulturalnego i polityczno-administracyjnego. Każda z tych stron życia miejskiego była wewnętrznie bardzo złożona. Dowiadujemy się więc o podziałach administracyjnych, ludności i jej składzie społecznym i narodowo-wyznaniowym, zabudowie, urbanistyce, produkcji rzemieślniczej i fabrycznej, a także o handlu i finansach. Kultura obejmuje szeroki wachlarz spraw szkolnictwa, nauki, prasy i literatury, teatru, sztuk pięknych; autor uwzględnił również rozrywkę i sport. Interesuje go także podziemny nurt życia. „Warszawa” jest historią miasta a także obszernym podręcznikiem; spełniać będzie zarazem rolę encyklopedii. Zsyntetyzowany jest tutaj różnokierunkowy dorobek historiografii dawniejszej i współczesnej, skomponowany w nowy kształt.

Książka podzielona została na trzy okresy. Pierwszy, do 1831—1832 r., wymagałby moim zdaniem, rozbicia na co prawda krótkie, ale zróżnicowane etapy: okupacji pruskiej, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Następna cezura 1864 i ostatnia 1914 są bezspornie uzasadnione wydarzeniami politycznymi. Autor równomiernie rozłożył całość materiału, dbając o właściwe proporcje, a kolejne zagadnienia wyodrębnił w osobne rozdziały. Zasada ta ułatwia lekturę i pomaga przyswojeniu wielkiego przecież ładunku informacji. Niepotrzebnie odstępuje autor czasem od tej zasady. W jednym z rozdziałów (s. 127—130) łącznie omawia: rolnictwo, przemysł i rzemiosło. Już wtedy (1831—1864) ich odmienną strukturą wymaga osobnego ujęcia, co uczyniono dla okresu następnego.

Każda z trzech części poprzedzona jest krótkim przeglądem najważniejszych wydarzeń ogólnopolitycznych ukazanych, i słusznie, głównie pod kątem Warszawy. W pierwszym takim wprowadzeniu autor operuje sugestywnymi zestawieniami liczbowymi. Jakże jasno wypada obraz zmienności losów miasta, gdy uświadamiamy sobie, że w ciągu 37 lat po 1795 r. przeżyło ono 10 różnych reżimów politycznych (s. 23). Ale już wyliczenie, że okupacja pruska Warszawy ciągnęła się 10 lat, 10 miesięcy i dni 15 z jednoczesnym stwierdzeniem, że było to „dwa razy dłużej” aniżeli okupacja hitlerowska (s. 24) wydaje mi się zbędnym zestawieniem spraw nieporównywalnych. W miarę zbliżania się do końca epoki powiększa się kwestionariusz omawianych zagadnień. Wcześniej niekiedy tylko zasygnalizowane sprawy zostają poszerzone, co uwidacznia wzbogacenie się form życia miejskiego, ich różnicowanie się i kierunki zmian.

Złożony charakter funkcji każdego dużego miasta pociąga za sobą zjawisko jego wewnętrznego kształtowania się w układzie przestrzennym — tworzą się dzielnice o własnym obliczu, niekiedy bardzo specyficzne. Od połowy XIX w. rozwój Warszawy należy obserwować w kilku wyraźnie ukształtowanych i odmiennych strefach przestrzennych. Zagadnienie to zbyt słabo zostało w książce uwypuklone. Na szczególną uwagę zasługiwałaby dzielnica śródmiejska, jej cechą jest koncentracja niektórych funkcji (administracja, życie kulturalne, elegancki handel, kosztowne usługi, ośrodek rezydencjonalny). W okresie, w którym zaczyna się omawiana książka, śródmieście Warszawy z poprzedniej epoki (Stare Miasto) uległo degradacji, zaś dzielnica śródmiejska z jej wszystkimi cechami zaczęła się kształtować w bloku między dwiema arteriami: Krakowskim Przedmieście — Nowym Światem a ul. Marszałkowską i od południa ul. Jerozolimską. Warszawa będąc pod względem przestrzennym miastem średniej wielkości, posiadała stosunkowo ograniczone centrum, które w zakreślonych wyżej granicach utrzymało się zasadniczo do końca dwudziestolecia międzywojennego. Na obszarach położonych na zachód (tereny dawnych jurydyk) formowała się dzielnica przemysłowa, obok zaś handlowy i prawie na wskroś żydowski Muranów nazywany też dzielnicą nalewkowską. Głównie o tej dzielnicy dowiadujemy się więcej i to przy okazji charakterystyki jej moźjeszo-

wych mieszkańców. Skrótowość w przedstawieniu innych dzielnic: Starego Miasta, Powiśla, okolic Łazienkowskich a także Pragi sprawiła, że umknęły bliższej obserwacji kierunki rozwoju i transformacja ich funkcji. Za mało wiemy też o Woli, Mokotowie, Ochocie; te peryferyjne dzielnice, położone poza administracyjnymi granicami Warszawy, ciążyły ku miastu, dzięki niemu rozwijały się i już od końca XIX w. zostały z nim ściśle powiązane. Były to tereny żywiołowej urbanizacji i uprzemysłowienia, a dynamika ich wzrostu demograficznego przewyższała obszar ściśle miejski. Zagadnienie to jest ważne ze względu na możliwość konfrontacji z omówionymi w pracy podziałami administracyjnymi miasta (cyrkule). Ich granice, wytyczone formalnie tylko częściowo, pokrywały się z obszarami dzielnic funkcjonalnych — ukształtowanymi historycznie.

Znaczenie Warszawy w skali szerszej jest tylko wzmiankowane okazjonalnie. Upomniałbym się o pełniejsze ukazanie regionalnych funkcji miasta, czy to w odniesieniu do najbliższego zaplecza (województwo — gubernia), czy do obszaru państwowego (Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie). Niektóre funkcje miasta o zasięgu ponadlokalnym, jak handel, rzemiosło, przemysł i ich struktury można by wyraźniej przedstawić na tle tych samych zjawisk w Królestwie. Dotyczy to także i spraw ludnościowych, przede wszystkim składu demograficznego. Rozdziały zatytułowane „Warszawa i kraj” (s. 99—102; 174—176) akcentują głównie kulturowe promieniowanie Warszawy i recepcję tutejszych wydarzeń politycznych „za kordonem”.

Przedstawiając władze państwowe i miejskie, charakteryzuje autor organizację, zakres kompetencji oraz poddaje wielostronnej ocenie ich działalność. Odszedł Stefan Kieniewicz w opisie tego zagadnienia od ujęcia formalnego, pokazał w nim ludzi zdolnych, przeciętnych i szkodliwych. W początkach byli to Polacy, potem już raczej tylko Rosjanie. Szczególnie podoba mi się rozdział, w którym celnie udało się nakreślić sylwetki carskich dygnitarzy warszawskich po 1864 r. zarówno od strony ich urzędniczych, jak i ludzkich postaw (s. 192).

Zbyt marginalnie potraktował autor zagadnienie składu społecznego ludności Warszawy. Nie wydaje mi się w pełni uzasadnione zastrzeżenie, że fakt opracowania dwóch spisów ludnościowych z 1882 i 1897 r. na podstawie odmiennych zasad uniemożliwia ich porównywanie (s. 188). Posiadamy także dane z 1869 r., choć mniej pełne niż z lat późniejszych. Pomimo niejednorodnych kryteriów w tych statystykach daje się uchwycić dynamikę przesunięć w proporcjach zawodowych ludności: 1869 — 1882 — 1897. Charakterystykę spraw ludnościowych warto by poszerzyć przez uwzględnienie jej struktury demograficznej (płeć, wiek). Upomniałbym się także o porównawcze zestawienie jej składu wyznaniowego i wyznaniowo-narodowościowego. Co prawda w innych rozdziałach poświęconych grupom narodowościowym (Żydzi, Niemcy, Rosjanie s. 145—150) znajdujemy wiele ważnych informacji, ale nie byłoby żadnym powtórzeniem ujęcie tego zagadnienia pod kątem ściśle demograficznym w tym właśnie rozdziale. Operowanie w zestawieniach tabelarycznych tylko liczbami absolutnymi (s. 189 n.) ogranicza możliwość porównania, przydałyby się w tym wypadku także wskaźniki procentowe; czy nie byłoby korzystniejsze umieszczenie danych o liczebności grup zawodowych z 1882 i 1897 r. w jednej tabeli?

Zagadnienie składu społecznego ludności po 1864 r. zawarte w rozdziale na s. 188—191 jest, moim zdaniem, kontynuowane w zbyt odległym miejscu (s. 242—252). W tym to rozdziale scharakteryzował autor podziały społeczne i warunki bytu. Wydaje mi się, że typowa dla tamtej epoki stratyfikacja społeczeństwa była w znacznym stopniu pochodną struktury społeczno-zawodowej, a więc powinna być z nią zestawiona. Czy nie byłoby korzystniej powiązać spraw składu społeczno-zawodowego z określonymi przez nie podziałami społecznymi w jeden problem, zaś warunki bytu, jako ich następstwo, potraktować jak problem kolejny?

Rozdziały poświęcone ruchowi budowlanemu i urbanistyce według przyjętej zasady podziału chronologicznego omówiono w trzech etapach. Wydaje się, że w tym przypadku ściśle trzymanie się cezurę zaszkodziło przedstawieniu tej problematyki. Istotnie, wyraźną cezurą był tutaj rok 1831, ale już późniejsze zmiany urbanistyczne nie korelowały z przełomami politycznymi. Potraktowanie tego zagadnienia łącznie dałoby lepszy pogląd na dynamikę wzrostu ruchu budowlanego i jego rozwój przestrzenny. Warto by jeszcze przedstawić zmiany urbanistyczne w związku z funkcjami niektórych ulic — ważnych arterii miasta. Wielki ruch budowlany, którego nasilenie przypadło na schyłek XIX w., zagęścił centralne obszary miasta. Zabudowa wkroczyła na wolne tereny. Pod tym właśnie kątem autor omawia Mokotów i Pragę, ale prawie pomija Wolę i Ochotę. Powstanie placów Jerozolimskiego (Zawiszy) i tzw. ronda Keksholmskiego (Pl. Unii Lubelskiej) wiązało się z likwidacją okopu (s. 204); dodam, że w jego zachodnim odcinku wytyczono nową ulicę Towarową (1875 r.). Wytyczenie placu Zbawiciela wiąże się z osiemnastowiecznymi założeniami ujazdowskimi, tak więc rok 1901 to nie powstanie placu (s. 204) a tylko początek budowy kościoła pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela i urzędowe nadanie dzisiejszej nazwy placu.

Charakterystyka początków przemysłowego rozwoju Warszawy skupia się przede wszystkim na włókiennictwie. Autor stwierdza, że w latach dwudziestych XIX w. warszawska produkcja włókiennicza była drobnym ułamkiem produkcji łódzkiej (s. 58). Tymczasem włókiennictwo warszawskie do 1830 r. przeżywało rozkwit a na przemysłową karierę Łodzi było jeszcze trochę za wcześnie. Omawiając przemysłowy rozwój Warszawy stwierdza Stefan Kieniewicz, że miasto nie nabrało charakteru *par excellence* fabrycznego (s. 231). Jest to słuszne o tyle, że jako ośrodek wielkomiński zachowujący, pomimo degradacji politycznej, swe stołeczne cechy, nie miało obiektywnych warunków przekształcenia się w miasto tylko przemysłowe — co niejako równoważyły inne jego funkcje. Należy jednak podkreślić, że industrializacja Warszawy jako obszaru produkcyjnego wpłynęła na modernizację jej całej gospodarki. Aktywność tutejszych przedsiębiorców sprawiła, że wytworzyły się liczne powiązania produkcyjne i finansowe, co nadało miastu rangę ośrodka dyspozycji gospodarczej.

Warszawa w Królestwie Polskim monopolizowała przemysł metalowy, poligraficzny, konfekcyjny (s. 306) i wiele innych branży przemysłowych (piwo, słodycze, wyroby tabaczone, meble). W początkach XX w. skupiała około 15% wszystkich przemysłowych robotników Królestwa. Koncentracja terytorialna zakładów największych (duże budynki fabryczne z rozległymi zapleczeniami), „koszarowe” domy mieszkalne — przekształcały panoramę urbanistyczną niektórych dzielnic. Powiśle, tzw. dzielnica zachodnia, Wola i Praga, nabierały wybitnie proletariackiego charakteru. Nie mogę się całkowicie zgodzić z autorem, że największe zakłady, nie należały do przodujących z punktu widzenia technologii czy też asortymentu produkcji (s. 231). Uważam, iż takie fabryki jak: Lilpop, Rau i Loewenstein, Borman Szwede, B. Hantke, Norblin, B-cia Buch i Werner (metalowe), Habermusch i Schiele (browar) i wiele jeszcze innych, reprezentowały pod każdym względem najwyższe rozwinięte wielkokapitalistyczne formy.

Rzemiosło warszawskie do tej pory nie posiada swego źródłowego studium. Istniejące wstępne opracowanie statystyczne nie zostało włączone w obieg naukowy. Stefan Kieniewicz przedstawił rzemiosło, akcentując jego sytuację prawną i strukturę organizacyjną. Zwrócił uwagę na ważne zadanie badawcze wymagające ustalenia danych o rzemiosle niecechowym. W tym rozdziale (s. 232—235) zabrakło mi szerszej informacji o składzie branżowym rzemiosła, a także o liczebności rzemieślników z najważniejszych cechów. Ze względu na drobnofabryczny charakter części przemysłu widziałbym konieczność porównania obu sektorów produkcyjnych. Dla Warszawy znamienne było współistnienie przemysłu i żywotnego rzemiosła. Do

lat dziewięćdziesiątych XIX w. dynamika wzrostu rzemiosła szybsza była aniżeli przemysłu. Warto podkreślić, że np. w początkach lat osiemdziesiątych liczba rzemieślników cechowych ponad dwukrotnie przewyższała liczbę wszystkich robotników fabrycznych.

Rozproszone do tej pory wiadomości o handlu warszawskim zostały w tej książce powiązane w dobrze skomponowaną całość. Zwrócił autor uwagę przede wszystkim na jego kierunki, słusznie skupiając się na handlu detalicznym i jego asortymencie pod kątem potrzeb przeciętnego konsumenta. Największą aktywność na polu handlowym przejawiała ludność żydowska. Obszernie uwzględnił to autor przy okazji charakterystyki tej nacji, a zwłaszcza grup tzw. litwaków, szczególnie dobrze obeznanych ze sprawami handlowymi. W rozdziale „Handel” (s. 235—239) dotyczącym drugiej połowy XIX w. mamy na ten temat tylko małe wzmianki (s. 235 i 237), a właśnie tutaj ta szersza informacja — choćby kosztem jej powtórzenia, powinna się znaleźć. W rozdziałach o handlu jest informacja o hotelarstwie. Trudno temu wydzielić osobne miejsce w książce, ale może lepiej byłoby umieścić je przy komunikacji?

Książka Stefana Kieniewicza jako pierwsza zbiera wiele ciekawych i ważnych informacji o problematyce mniejszości narodowościowych w Warszawie. Dla Warszawy od jej najdawniejszych czasów aż po prawie połowę XX w. charakterystycznym zjawiskiem był jej wielowyznaniowy, a tym samym wielonarodowy skład mieszkańców. Udział mniejszości żydowskiej wzrósł w okresie 1832—1913 z 25 do 38% (s. 255), gruntownie też została ta społeczność scharakteryzowana. Autor wniósł wiele nowych ustaleń, różnicując wewnętrzne sprawy Żydów, tym samym korygując niejedyn stereotyp naszych wyobrażeń na ten temat. Na uwagę zasługuje wyjaśnienie skomplikowanej kwestii gradacji procesów asymilacyjnych (s. 257), a także roli litwaków nie tylko w dziedzinie handlu (s. 259).

Charakterystyka kolonii rosyjskiej jest krótka, ale trafna; przełamuje obiegowy schemat: żołdaci, żandarmi, cyrkułowi oraz czynownicy z jednej strony, z drugiej — garstka zrewolucjonizowanych oficerów carskich — sojuszników polskiego ruchu narodowościowego. Dowiadujemy się więc o rosyjskich kupcach, rzemieślnikach (nie było ich wielu), a także o poprawnych stosunkach towarzyskich części arystokracji z dygnitarzami rosyjskimi. Ciekawa i charakterystyczna jest informacja, że w latach 1902—1911 zawarto w Warszawie 1936 małżeństw prawosławnych mężczyzn z katoliczkami, i tylko 109 małżeństw katolików z prawosławnymi kobietami (s. 260).

Sprawy wyznaniowe, zwłaszcza wyznań ewangelickich, wymagają uzupełnień. Zabrakło przedstawienia struktury organizacyjnej dwóch zborów: ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego. Traktowanie ich jednakowo jest pewnym uproszczeniem. Warszawa przez cały okres była siedzibą naczelných władz obu kościołów, a więc niejako „metropolią” około pół miliona (koniec XIX w.) ewangelików Królestwa Polskiego. Mało znany jest fakt, że w 1828 r. z inicjatywy pastora K. Diehla (reformowany) a także S. B. Lindego (luteranin) powstał wspólny konsystorz (u ewangelików rada stojąca na czele Kościoła) z siedzibą w Warszawie. Istniał prawie 20 lat; jego likwidacja w 1849 r. przez władze rosyjskie przekreśliła jedną z nielicznych udanych prób wypracowania form współżycia dwu bliskich sobie wyznań. Polonizacja obu zborów, uznana przez autora za zakończoną w drugiej połowie XIX w. (s. 254), jest zagadnieniem bardziej złożonym, gdyż były one w różnym stopniu spolonizowane. Fakt wprowadzenia przez prezesa Kolegium Kościoła augsburskiego (1834—1852) W. Malcza nabożeństw w języku polskim (s. 150) to moim zdaniem początek tego procesu. Do końca czasów carskich w kościele na placu Ewangelickim w każdą niedzielę i święto odbywały się dwa nabożeństwa: polskie i niemieckie. Choć frekwencja na tych drugich powoli acz systematycznie spadała, to jeszcze pod koniec XIX w. na około 15 tysięcy warszawskich ewange-

lików augsburskich około 40% (zaniżając ten wskaźnik) jako swoją mowę ojczystą podawało niemiecki. Wśród reformowanych niemiecki jako język ojczysty deklarowało około 30% osób<sup>3</sup>. Warto dodać, że w kościele reformowanym przy Lesznie odbywały się obok nabożeństw polskich i niemieckich także nabożeństwa w języku francuskim. Nie ulega wątpliwości, że władze obu warszawskich zborów wyraźnie ciążyły do polskości i duch ten był im bliski (całkiem inaczej było w Łodzi), ale różnie zapatrywali się na to parafianie, choć i wśród nich zwłaszcza od drugiej połowy XIX w. polonizacja czyniła postępy.

Tematyka kościelna została przedstawiona wszechstronnie; autor wiele miejsca przeznaczył w tej części na sprawy dominującego wyznania, Kościoła rzymsko-katolickiego. Katolicyzm pokrywał się z polskością, choć zdarzało się, że jego wyznawcy to także Niemcy i Żydzi; ci ostatni bywali też ewangelikami. Interesujący, choć wymagający już badań jednostkowych, byłby problem konwertytów — przykład w ówczesnej sytuacji jednej z dróg awansu niektórych przedstawicieli wielkiej burżuazji żydowskiej.

Ciekawie pisze autor o wolnomularstwie (s. 74). Istotnie dla niektórych przedstawicieli warstw zamożnych, przechodzących kryzys wiary, sceptycznych wobec jej przepisów i obrzędów, wolnomularstwo było także i namiastką tego co porzucali. Wolnomularstwo zawsze wywoływało sprzeciw i potępienie Kościoła katolickiego i władze zborów ewangelickich też nie były mu przychylnie, choć może nie występowały tak zasadniczo. Zapewne względy konstrukcyjne spowodowały, że „kościół i masoneria” znalazły się w jednym rozdziale (s. 71—75). Czy nie należałoby jednak wyłączyć masonerii w osobny paragraf?

Sporo miejsca w książce Stefana Kieniewicza zajmuje szkolnictwo. Po okresie swobodnego rozwoju w czasach autonomii, od 1864 r. znalazło się ono w sytuacji niezmiernie trudnej, gdyż carat próbował zrusyfikować młode pokolenie Polaków. Pomimo piętrzących się trudności rozwijał się półjawnny lub całkowicie zakonspirowany nurt nauczania. Wielkie zasługi dla polskiej pedagogiki położył J. W. Dawid, niestety, nie odnajdujemy go na kartach tej książki; należało mu się tu miejsce, tym bardziej, że wzmiankowana jest jego żona Jadwiga (s. 266). Równie zasłużony na tym polu był A. Dygasiński, choć bardziej znany jako powieściopisarz i nowelista, a nie autor wybitnych dzieł i rozpraw pedagogicznych. Dygasiński wykładał w szkołach, organizował je, propagował zasady samouctwa tak potrzebnego w czasach niewoli.

W rozdziałach poświęconych prasie słusznie wydobywa się przede wszystkim jej warszawskość, choć warto by jeszcze szerzej scharakteryzować czołowe pisma prasy codziennej, np. „Kurier Warszawski”, który w początkach lat osiemdziesiątych miał swych zagranicznych korespondentów, co wśród warszawskich gazet było faktem bez precedensu. Warto także odnotować istnienie tzw. Agencji Warszawskiej R. Okręta; jej zadaniem było przygotowywanie biuletynów informacyjnych z prasy zagranicznej, z których czerpała wiadomości prasa warszawska. Z prasy adresowanej do mniejszości wyznaniowo-narodowościowych upomniałbym się o nie wymieniony „Głos Żydowski”, propagujący idee zbliżone do „Izraelity”. Na uwagę zasługuje także „Zwiastun Ewangelicki” (od 1863 r.). Wymierną skalą zasięgu prasy warszawskiej może być informacja o wysokości nakładu — „Kurier Warszawski” w 1896 r. osiągnął nakład około 25 tys. egzemplarzy (s. 273). Warto by jeszcze podać dla porównania inne dane liczbowe.

Warszawa po 1864 r. była także centrum, skąd rozchodziła się po Królestwie Polskim rosyjska prasa zaborcza. Stefan Kieniewicz wspomina tylko „Warszawskij Dniownik” (1864—1915). Czy istotnie można go traktować jako półurzędowy? (s. 275). Był to główny organ władz w Królestwie Polskim, publikujący

<sup>3</sup> *Pierwaja wstieobszczaja pieriepis nasietenija Rossijskoj Imperii 1877 goda* t. 51.



rozporządzenia rządowe i oficjalne komentarze polityczne. W ogłaszaniu rozporządzeń policyjnych specjalizowała się „Warszawska Gazeta Policyjna” (1845—1915). W tym okresie ukazywało się wiele jeszcze innych pism rosyjskich. Upomniałbym się także o trochę miejsca dla wybitnych dziennikarzy. W rozdziale na temat prasy w pierwszej połowie XIX w. (s. 85—87) zabrakło mi M. Mochnackiego — publicyście najwyższej rangi, krytyka literackiego i chyba pierwszego, z prawdziwego zdarzenia, polskiego krytyka muzycznego.

W dobie zaborów wielką rolę społeczną miał do odegrania teatr. Władze rosyjskie chciały widzieć w nim swoisty wentyl dla napięć politycznych. Likwidując polskie szkolnictwo, nie zlikwidowano teatru. Już namiestnik T. Berg zupełnie świadomie nie dopuścił do utworzenia stałej sceny rosyjskiej w Warszawie (s. 278). Charakterystyka repertuaru teatrów w ostatniej ćwierci XIX w. wymaga kilku uściśleń i uzupełnień. Wspomina Stefan Kieniewicz, że autora „Mazepy” oznaczano na afiszach inicjałami J.S., co może sugerować, że pierwszą sztuką Słowackiego na scenie warszawskiej był ten dramat. „Mazepa” był wprowadzicielem pierwszym utworem scenicznym Słowackiego na scenie polskiej (Kraków 1851), jednak w Warszawie była nim „Maria Stuart” (1872 r.). Rolę tytułową kreowała H. Modrzejewska. „Mazepa” po wielu trudnościach został także wystawiony z zamianą w obsadzie „króla” na „księcia”. Wzmiankując repertuar teatrów wymienia autor m.in. z obcych dramaturgów Szekspira a z rodzimych Fredrę (s. 278). Warto może dorzucić, że „Zemstę” pozwalano wystawiać z dopiskiem na afiszu „za mur graniczny”. Wobec dramatów Szekspira cenzura też miała ciągle zastrzeżenia z powodu ich tematyki, w której tyle królobójstwa. Przez cały wiek XIX i początek XX deski warszawskich teatrów dramatycznych i muzycznych gościły najwybitniejszych artystów. Warto więc chociaż wspomnieć o koncertach, które dał w 1829 r. N. Paganini, o występach w 1882 i 1909 r. wielkiej Sary Bernhard, czy o wizycie w 1885 r. słynnego zespołu teatru z Meinigen. Sprostowania wymaga informacja, iż po 1905 r. powstał Związek Artystów Dramatycznych Sceny Polskiej (s. 281). Istotnie w 1906 r. powołano Związek Artystek, Artystów i Pracowników Warszawskich Teatrów Wielkiego, Rozmaitości i Nowości. Związek Artystów Sceny Polskiej utworzono natomiast w 1917 r. z tymczasową siedzibą w Kijowie.

Na osobną uwagę zasługują ilustracje. Jest ich 137. Stwierdziłam kilka nieścisłości, które wymagają sprostowania. Wymieniam kolejno. Ilustracja nr 37 — Zamek i Wiadukt około 1860 r. jest pędzla Jana Sejdilitza, a nie jakby to wynikało z indeksu (s. 365), Józefa Sejdilitza (1789—1845). Nr 77 — Widok Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, brak daty. Nr 78 — Pałac Staszica przebudowany w stylu bizantyjskim, raczej w stylu cerkiewno-bizantyjskim lub rosyjsko-bizantyjskim, ilustrację należy uzupełnić informacją, kiedy został w tym stylu przebudowany oraz, że we wnętrzu umieszczono cerkiew dla uczczenia pamięci Wasyla i Dymitra Szujskich. Nr 79—81, 94 — brak datacji. Nr 110 — Kościół Ewangelicko-Reformowany przy ul. Leszno poł. XIX. Datacja niedokładna, kościół ukończono w 1880 r. Nr 112 — sobór prawosławny na pl. Saskim, fotografia świadczy, że świątynia jest całkowicie ukończona i czynna (postacie przechodniów, skwer itp.); ponieważ budowa trwała kilkanaście lat, od 1912 r., fotografii nie można datować około 1900. W następnym wydaniu warto by jeszcze powiększyć zestaw ilustracji. Proponowałbym więcej fotografii ulic warszawskich. Warto by reprodukować interesujące artystycznie obrazy o tematyce warszawskiej: A. Gierymskiego „Przystań na Solcu” 1884 r. i „Piaskarze” 1887 r., F. Kostrzewskiego „Przystań statków parowych na Powiślu” 1853 r., W. Podkowińskiego „Ulica Nowy Świat w letni dzień słoneczny” 1892 r., J. Sejdilitza „Rynek Nowomiejski” 1858 r. (i inne jego weduty warszawskie, jest ich duży wybór), M. Zalewskiego „Targ na Rynku Starego Miasta” 1872 r.

Pożyteczną częścią książki są tablice synchronistyczne. W szeregu chronologicznym lat 1795—1914 przyporządkował autor wydarzeniom ogólnokrajowym, wyda-

rzenia w Warszawie z uwzględnieniem władz i instytucji, urbanistyki, gospodarki, wyznań i kultury. Tablice te stanowią swego rodzaju podsumowanie, porządkują także wiedzę jaką nabył czytelnik, ułatwiają zrozumienie i umiejscowienie ważnych zjawisk, które musiały znaleźć się w różnych miejscach książki. Można by jeszcze w dolne rubryki dopisać taką lub inną informację, sięgając do samego tekstu, ale te ewentualne uzupełnienia można już zostawić czytelnikowi. Przy tej okazji chcę sprostować dwie daty. Budowę Kościoła Ewangelicko-Reformowanego zakończono w 1880 r., a nie jak jest podane w tablicy w 1882 r. (s. 327). Hale mirowskie oddano do użytku w 1901/1902 r., a nie w 1897 (s. 329), jest to natomiast początek inwestycji.

Szczegółowy indeks ułatwia posługiwanie się książką. Dobrze rozmieszczone zostały przypisy bibliograficzne. Tutaj jednak zabrakło mi kilku pozycji, które jak sądzę doskonale nadawałyby się do wykorzystania przy pisaniu „Warszawy”. Zapewne świadomie pominął autor ówczesne przewodniki po mieście. Nieoceniony moim zdaniem jest „Przewodnik po Warszawie i jej okolicy za rok 1873” (pod red. F. Fryzego i J. Chodorowicza, Warszawa 1873) oraz „Ilustrowany przewodnik po Warszawie” (oprac. E. Jachowicz, Warszawa 1892). Szczególnie użyteczna jest „Taryfa domów miasta Warszawy i Pragi” (oprac. inż. H. Swistkowski, Warszawa 1858). Z materiałów ostatnio opublikowanych na uwagę zasługuje „Fritza Wernicka opis Warszawy z 1876 r.”<sup>4</sup>.

Wysoko należy ocenić wytworną obwolutę książki i nadzwyczaj staranną całą oprawę graficzną, uzupełniającą przejrzyste opracowany materiał kartograficzny, dzięki czemu kilka ważnych dla Warszawy zagadnień uzyskało lepszą wymowę; te same uwagi odnieść można i do wykresów.

W jednej nawet obszernej recenzji nie sposób zamieścić wszystkich uwag i refleksji nasuwających się w trakcie lektury tej książki. Warszawianistyka nie posiadała do tej pory tak konsekwentnie ujętej historii miasta. „Warszawa” jest pracą obszerną, dzięki czemu wszystkie właściwie wątki z przeszłości zostały przedstawione. Jednocześnie założenia syntetyczne sprawiły, że niektóre kwestie zostały ujęte zbyt encyklopedycznie, brakowało miejsca na opis, na bliższe wyjaśnienie kontekstu, co jest ważne dla czytelnika o skromniejszej wiedzy historycznej.

Lektura książki Stefana Kieniewicza jasno ukazuje nam historię miasta splecioną z najróżniejszych wątków. Tłumaczy przekonywająco jak to miasto funkcjonowało, uwzględnia wkład jej społeczności w sprawy polityki, ideologii i kultury. „— W ciągu stulecia niewoli [jak napisał w 1936 r. S. Rychliński] przygotowała się Warszawa do spełnienia roli metropolii zmartwychwstałego państwa. I to nie tylko jako stolicy administracyjnej, siedziby władz i urzędów, ale metropolii ogniskującej najważniejsze przejawy życia całego kraju”<sup>5</sup>.

Tom III „Dziejów Warszawy” pióra Stefana Kieniewicza przekonał mnie o tym całkowicie.

Witold Pruss

Roman Dzwonkowski, *Listy społeczne biskupów polskich 1891—1918*, Editions du dialogue, Société d'editions internationales, Paryż 1974, s. 214.

Praca niniejsza omawia 130 listów biskupów polskich, wydanych od chwili ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum” do momentu uzyskania niepodległości. Listy te posiadają jedną cechę wspólną: wyrosły na bazie „Rerum Novarum” i w jakimś stopniu przeszczepiły jej założenia na grunt polski. Ich liczba wykazuje, że wcześ-

<sup>4</sup> *Fritza Wernicka opis Warszawy z 1876 r.*, tłum. i oprac. I. J. Kosimowie, „Studia Warszawskie” t. VI i IX, 1970, 1971; Warszawa XIX w.

<sup>5</sup> S. Rychliński, *Warszawa jako stolica Polski*, Warszawa 1936.